

TEATR POLSKI w POZNANIU

MORALNOŚĆ PANI DULSKIEJ

Gabrieli Zapolskiej

tragikomedia kołtuńska w trzech aktach

O s o b y :

Pani Dulska	Katarzyna Zbikowska
Pan Dulski	Zygmunt Noskowski
Zbyszko Dulski	Aleksander Dwonkowski
Hesia } Dulskie	Janina Marisówna
Mela } Dulskie	Benigna Sojecka
Juliasiewiczowa z Dulskich	Irena Jaglarzowa
Lokatorka	Zofia Barwińska
Hanka	Jolanta Skubniewska
Tadrachowa	Bronisława Wojciechowska

Reżyseria:

Władysław Neubelt

Dekoracje:

art. mal. Jan Piasecki

Dyrekcja: Władysław Stoma

Kierownictwo literackie: Wanda Karczewska

Kierownictwo administracyjne: Stefan Drewicz

Dulszczyzna wczoraj i dziś.

O literackiej i — można by powiedzieć — historycznej żywotności genialnego utworu Zapolskiej świadczy bez wątpienia fakt, że pani Dulaska stała się i jest dotychczas przysławowym niemal uosobieniem pewnego poglądu na świat, pewnej postawy wobec życia, pewnej znanej, ściśle określonej i rozpowszechnionej koncepcji moralności. Jest to koncepcja moralności mieszczańskiej. Była ona już wielokrotnie analizowana, ściągęła na siebie wiele gromów potępienia, jako zjawisko na wskroś ujemne zwalczano ją zaciekłe, atakując szerokim frontem. Dużo czasu musiało upłynąć, zanim publiczność teatralna nauczyła się reagować na tę najlepszą komedię Zapolskiej śmiechem wolnym od zgryźliwości i szyderstwa. Kiedy to nastąpiło? Wtedy, gdy dulszczyzna przestała być aktualnym groźnym niebezpieczeństwem, gdy filisteria i kołtuneria licznych pokoleń Dulaskich przestały charakteryzować całą zwartą i wpływową klasę społeczną. Innymi słowy: głębię humoru Zapolskiej i prawdziwość, gruntowność jej charakterologii oceniono dopiero wtedy, gdy potęga mieszczaństwa jako klasy została zachwiana, a może nawet ostatecznie podważona.

Polski, lwowski czy krakowski koloryt lokalny, który rodzinę Dulaskich otacza, jest doskonale wyczuty i drobiazgowo podmalowany, a jednak socjolog i historyk kultury wysunęliby tu zapewne niejedno zastrzeżenie. Mieszczaństwo polskie żyło jeszcze do niedawna w osobliwej aurze cudzoziemszczyzny. Pani Dulaska mogłaby się z powodzeniem nazywać np. Buchbinderowa czy Dresdnerowa i sylwetka jej świetnie by pasowała do tła, obranego przez Zapolską. Rysy moralne i psychologiczne, właściwe dulszczyznie cechowały przecież nie tylko mieszczaństwo galicyjskie, czy szerzej: mieszczaństwo polskie — rozciągały się one, poprzez granice narodowości i państw, na całą warstwę drobnej burżuazji, traktowaną w skali europejskiej. „Moralność pani Dulaskiej” — to rekolekcje, które urządziła pisarka dla drobnomieszczaństwa

całej Europy, rekolekcje, które historia kończy w naszych oczach surowym i ostatecznym rachunkiem sumienia. I wątpię, czy je rozgrzeszy — przypuszczać raczej można, że napiętnuje je tymi samymi słowami klątwy, którymi żegna dom Dulaskich tak ciężko pokrzywdzona, a ciągle naiwna Hanka.

Umiejętność dotarcia w najzawilsze zakamarki psychologii mieszczańskiej, utrafienia w najwrażliwsze nerwy burżuazyjnej struktury moralnej, zawdzięcza Zapolska literaturze francuskiej i Paryżowi.

Na pewno tam, w kraju, gdzie mieszczaństwo stanowi klasyczną formację socjalną, a jego dzieje noszą charakter przykładowy i nadają się do jak najszerszych uogólnień — można się było nauczyć tej niesłychanej ostrości patrzenia, tego jasnowidztwa diagnozy, którą Zapolska z mistrzowską rutyną zjawiskom społecznym stawia. Jej komedie, prawie bez wyjątków ostrzem swej ideologii zwrócone przeciwko mieszczaństwu, są owocem dojrzałej krytyki. Powtarzam: krytyki — nie satyry, która umyślnie, jak negatyw fotograficzny, w kolorach ironicznie poprzestawianych odtwarza rzeczywistość. Satyra antymieszczańska odegrała już tylko rolę tej łopaty grabarza, która przyklepuje ziemię na świeżym kopczyku cementarnym. Zapolska występuje z rynsztunkiem poważnej krytyki, formułuje akt oskarżenia, który na swego świadka powołuje przede wszystkim historię.

Występując w fioletowej todze prokuratora, nie jest bynajmniej odosobniona. Ma u boku i Jana Augusta Kisielewskiego, i Górczyńskiego, i Rittnera — że wspomnę tylko o przedstawicielach polskiej dramaturgii. Tylko że Zapolska egoizm i hipokryzję mieszczańską piętnuje w imię innej, zdobywającej coraz szerszy zasięg społeczny, moralności — podczas gdy pozostali komediopisarze atakują dulszczyznę ze stanowiska artystów, ze stanowiska kryteriów moralnych obowiązujących w sztuce, gdzie moralność nie posiada sankcyj i nie sprawuje tyranii. Zapolska nie patrzy na ziemię z gondoli balonu stratosferycznego, jak to czynili pisarze i poeci Młodej Polski — ona, stając na linii najgwałtowniejszych prądów i starć społecznych, moralność klas będących u schyłku mierzy szansami życiowymi klas innych, wchodzących na widownię dziejów. Hanka i jej matka chrzestna, Tadrachowa, domorosły dyplomata i rozjemca w spódnicy pospolitej praczki — to postacie z innego świata,

z nizin społecznych, którym socjologia nadała miano proletariatu. Te przedstawicielki proletariatu bronią się przed klanem Dulskich raczej instynktownie, odruchowo — nie przeciwstawiają dulszczyźnie własnego „programu ideowego”, pełnej „świadomości klasowej”, która ma w przyszłości zastąpić mitologię mieszczańską. Zapolska dość schematycznie i prostolinijnie szkicuje konflikt między tymi dwiema klasami, bo jej rozeznania obyczajowo-społeczne nie były oparte na żadnej ścisłej i konsekwentnie zbudowanej doktrynie; w każdym razie konflikt ten rysuje się u niej dostatecznie wyraziście, by można było przewidzieć, jak istotnie i bliskie groźby kryje on w sobie.

Komedia społeczna, która wypowiedziała wojnę cywilizacji i moralności kołtuństwa, czyli mieszczaństwu będącemu u kresu sił twórczych i woli rozwoju — zaświadcza samym swym powstaniem, że pewnym ruchom i faktom społecznym towarzyszą pewne formy literackie, które jak gdyby w zależności bezpośredniej od tych faktów powstają, dojrzewają i zamierają. Komedia o Dulskich mogła narodzić się tylko wtedy, gdy dulszczyzna, będąc jeszcze realną siłą, była już w przede dniu katastrofy, otrzymała już nieodwołany wyrok zagłady z rąk Muzy dziejów. Dulska zębami i paznokciami umiałaby bronić swej kamieniczki i prawa do samowolnego podwyższania czynszów; zapewne pomogłaby jej w tym Hesja, której świetnie się żyje w świecie dulszczyzny. Ale już Zbyszek i Mela są typami odszczepieńców, nie mają w sobie tej bojowości burżuazyjnej, która gwarantowała jej materialną i polityczną świetność. Mówi się często, że Dulska jest nieśmiertelna: tak — ale burżuazyjny dekalog dulszczyzny nie określa już moralności tej klasy społecznej, która w danej epoce zwycięża i panuje, lecz tylko rzeźbi wizerunki ludzi pojedynczych, oddanych namiętnościom sobkostwa i obłudy — a takich znajdziemy w każdym środowisku i na każdym szczeblu hierarchii socjalnej.

Rec. Eugenium Zytoniewski 9/10/1936 nr 127 s. 4
(kresyko. A. Bilskiego)